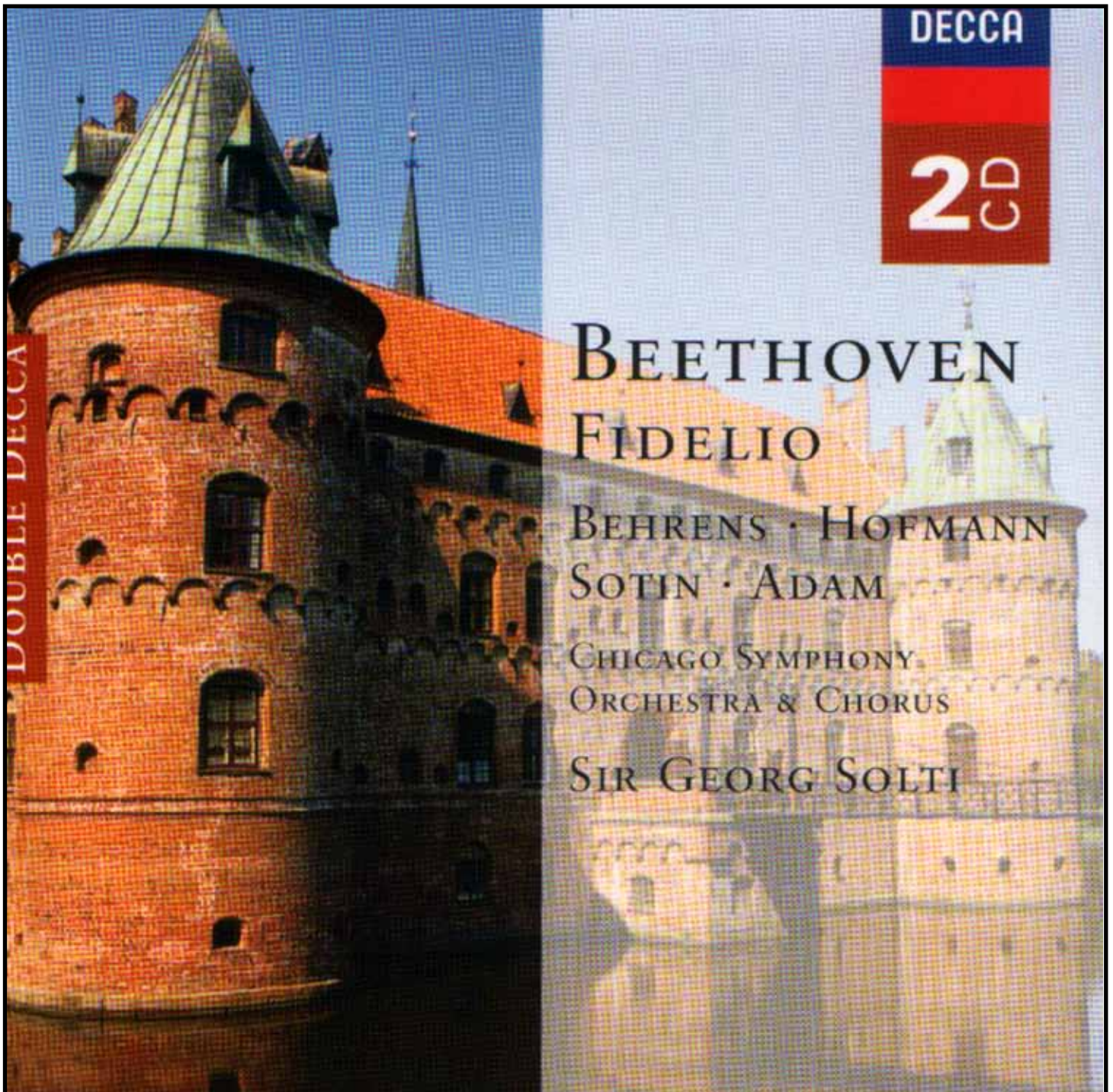


Mistrzowski *Fidelio*



Beethoven jedyny raz w swojej kompozytorskiej karierze zdecydował się na skomponowanie opery, ale nie przyszło mu to łatwo. Praca nad tą partyturą szła mu wyjątkowo opornie, a osiągnięty rezultat zupełnie go nie zadowalał, co zresztą potwierdzały klęski prapremier. Już po pierwszej, która miała miejsce w listopadzie 1805 roku zabrał się Beethoven do gruntownej rewizji partytury i całej dramaturgii opery. Druga wersja została wystawiona w marcu 1806 roku, i znowu niepowodzenie. Kolejne przeróbki, kolejna prapremiera, w maju 1814 roku w wiedeńskim Kartnertortheater, i wreszcie upragniony sukces. *Przez tę operę zasłużyłem na męczeńską koronę. ... Zresztą ta cała sprawa z operą należy do najsmudniejszych na świecie* - napisał Beethoven w liście do G. F. Friedricha, autora ostatecznej wersji libretta. Również z uwerturą do tej opery miał Beethoven niemałe kłopoty. W sumie skomponował ich aż cztery, trzy z nich to *Leonora I, II i III*, czwarta to *Fidelio*. Ostatecznie utarł się zwyczaj, że jako muzyczny wstęp do *Fidelia* wykonywana jest *Leonora III*, a uwertura *Fidelio* jest czasami grywana przed II aktem.

A jednak *Fidelio* mimo, że utrzymuje się dzielnie w szerokim repertuarze scen operowych nigdy nie osiągnął popularności dzieł Rossiniego Verdiego czy Pucciniego. A szkoda bo to naprawdę piękne, pełne symfonicznego rozmachu dzieło z pięknymi, choć piekielnie trudnymi ariami i efektownymi scenami zbiorowymi. Łatwo się o tym przekonać sięgając po wznowione właśnie nagranie *Fidelia* z 1979 roku pod wytrawną batutą wielkiego Sir Geорга Soltiego. To właśnie jego kunszt sprawił, że wspaniała muzyka Beethovena już od uwertury po pełen radości finał urzeka symfonicznym rozmachem, niepowtarzalnym klimatem, szerokim oddechem muzycznej frazy, oraz świetnie rozplanowaną dynamiką i wyrazistymi kontrastami artykulacyjnymi. W tym wypadku mamy do czynienia z interpretacją pełną energii i siły witalnej; prawdziwy hymn na cześć wierności i wolności. Oczywiście sukces nagraniu zapewniają też znakomici soliści. Będący u szczytu swoich wokalnych możliwości Hildegard Behrens i Peter Hofmann tworzą wręcz spontaniczne kreacje przyprawiające o dreszcz emocji. Zupełnie im nie ustępują świetny Hans Sotin, oraz Theo Adam. Każda aria, duet czy ansambl dzięki ich sztuce ma niepowtarzalną atmosferę. Podobnie ma się rzecz ze scenami zbiorowymi, gdzie dynamika i precyzja idzie w parze ze spoistością brzmienia chóru.

Gorąco polecam.



© Adam Czopek  
adamczopek@poczta.onet.pl